Nr. 14. Lwów, Środa dnia 20. Maja 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya **w pasażu Hausmana l. 8.**

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.**

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni, to jest: 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Kasa chorych m. Lwowa.

Robotnicze kasy chorych powstały w Galicyi przed siedmiu laty w czasie, kiedy jeszcze nie było zorganizowanej partyi robotniczej w kraju. Wtedy to łatwo było fabrykantom i majstrom objąć ster w kasach chorych i urządzić w nich schronisko dla różnych zbankrutowanych indywiduów. W ostatnich jednakże czasach, gdy świadomość klasowa proletaryatu wzrosła, gdy robotnicy poczuli swą siłę, — okazuje się we wszystkich tych miejscowościach kraju, w których istnieją zorganizowane kadry robotnicze, dążność do wyrwania zarządu w kasach z rąk pracodawców i ich niecnych fagasów z pośród klasy pracującej, a zastąpienia ich towarzyszami, świadomymi swych obowiązków dla szerokiej masy robotniczego ludu. Wedle ustawy należy się pracodawcom tylko jedna trzecia udziału i wpływu w kasach, a dwie trzecie robotnikom. Robotnicy chcą więc po myśli ustawy mieć swoich towarzyszy, którym ufają, jako zbitą większość w zarządach kas chorych. Tymczasem pracodawcy opierają się temu, a co najwyżej godzą się na przeprowadzenie do zarządu z klasy pracującej takich indywiduów, któreby były powolnem narzędziem w ich ręku oraz biura urzędniczego, idącego ręka w rękę z majstrami. Gdy więc robotnicy w jakiej kasie — mimo oszukańczej agitacyi ze strony majstrów i ich zauszników, mimo presyi rządowej, wybierają zarząd, złożony z towarzyszy partyjnych, — władze uciekają się nieraz do zużytych już dziś sztuczek i pod pozorem jakichś urojonych nieformalności unieważniają wybory, pozwalają potem przez długi czas dalej rządzić członkom zarządu, których mandat dawno już wygasł, wreszcie rozpisują nowe wybory, które zazwyczaj kończą się ponownie zwycięsko dla uświadomionych robotników, jak to n. p. było w Krakowie i Kołomyi.

We Lwowie robotnicy fachowi prawie we wszystkich zawodach mają osobne kasy zawodowe, w których niemal wszystkie zarządy i biura są w rękach socyalistów. — podczas gdy w t. zw. „Kasie chorych m. Lwowa“ przeważającą większość stanowią wyrobnicy dzienni, a więc robotnicy najmniej uświadomieni. Mimo to udało się w „Kasie chorych m. Lwowa“ przeprowadzić roku zeszłego wybór delegatów z grona więcej uświadomionych towarzyszy, którzy to delegaci wybrali nawet zarząd w większej części złożony z socyalistów. Gdy jednakże dwu z tych ostatnich wskutek wyjazdu na prowincyę wystąpiło z zarządu, a jednego bardzo ruchliwego lizuni pańscy w podły sposób wygryźli z zarządu — panowie w Kasie chorych tak sprawowali rządy, że wywołali ogólne niezadowolenie u ogółu robotników.

Niezadowoleniu temu pełny dali wyraz delegaci „Kasy“ na zwyczajnem walnem zgromadzeniu, które się odbyło w ratuszu na dniu 10. maja br. Imieniem zarządu Kasy złożył sprawozdanie dyrektor Kasy p. dr. Kulczycki. Ze sprawozdania przytaczamy następujące cyfry: Członków liczyła „Kasa“ w ubiegłym roku przeciętnie 7 tysięcy 560, chorych zgłosiło się 4 tysięcy 925, dla których na pomoc i świadczenia wydano 44 tysięcy 451 złr. 97 ct. Dochodu miała „Kasa“ 52 tysięcy 641 złr. 19 ct., rozchodu zaś 59 tysięcy 27 złr. 30 ct., a więc rozchód przewyższył dochód o 6 tysięcy 385 złr. 61 ct., mimo to fundusz rezerwowy dzięki odsetkom wzrósł z końcem 1895 r. o 2 tysiące 504 złr. 30 ct. i wynosi obecnie 51 tysięcy 863 złr.

W dyskusyi nad sprawozdaniem pierwszy zabrał głos tow. Fraenkel, który wykazał, że zarząd nie postępował wedle życzeń ogółu robotników. Tow. Fraenkel podniósł mianowicie, że na zarządzie referentem wszystkich spraw od czerwca zr. jest dyrektor kasy, że więc sprawy, które powinny być referowane przez bezstronnych członków zarządu, bywają załatwiane wedle tego, jak je dyrektor ze stanowiska biurokratycznego przedstawi. Wszystko zależne od pana dyrektora. Protekcya zagnieździła się w Kasie. Panom dyrektorom banków dają znaczne zasiłki nawet na 8-tygodniowy i dłuższy wyjazd na kuracyę, natomiast robotnikom nieraz odmawia się nawet kilku flaszek wody selterskiej. W biurze traktują robotników jak bydło; urzędnik mówi do robotników przez „ty“, niekiedy: „wynoś się durniu“. Wypłaty uskuteczniа się tylko w poniedziałki, musi więc robotnik nieraz przez parę dni czekać, nim zasiłek otrzyma. Wypłata odbywa się w ten sposób, że robotnikom każą cisnąć się w wąskim korytarzu, potem wywołuje się ich numerami, a ponieważ mniej oświeceni robotnicy często zapominają swego numeru, więc gdy po długiem wyczekiwaniu upominają się o wypłatę zasiłku, pp. urzędnicy jakby z łaski w prostacki sposób wypłatę uskuteczniają. O dobro robotników mało w „Kasie“ dbają, natomiast urzędnikom „Kasy“ coraz się podwyższa pensye. Wbrew uchwale walnego zgromadzenia zarząd w ubiegłym roku znowu podwyższył etat płac urzędników o paręset złr. Dyrektor pobiera więcej niż 2 tysiące złr. rocznie. Wszak w bankach akcyjnych, w instytucyach szlacheckich obracających milionami, nie płacą urzędnikom po 7-letniem urzędowaniu tak wysokich pensyi! Administracya powinna być tańszą tak, aby więcej było funduszów na zaspokojenie potrzeb robotników. Zarząd starał się członków, którzy zbyt krytykowali postępowanie dyrekcyi, usunąć. Postarano się, by przeciw tow. Nacherowi pewne gadzinowe pisemko napisało artykuł, w którym posądzono go o haniebne czyny. W skutek tego zarząd przestał zapraszać tow. Nachera na posiedzenia zarządu, nawet i później, gdy na rozprawie sądowej wykazano, iż zarzuty były bezpodstawne, nie zapraszano tow. Nachera na posiedzenia zarządu. Innemu zaś członkowi zarządu, który wystąpił w obronie Nachera, grożono, że go wykluczą z zarządu. Tow. Mańkowskiemu i Hudecowi bez żadnego powodu zarząd odmówił przyjęcia do Kasy chorych do której ich zgłosił ich pracodawca. I na zewnątrz zarząd nie zastępywał należycie Kasy chorych. W ankiecie o ubezpieczeniu od wypadków uczestniczyli reprezentanci kas chorych wszystkich prawie stolic Austryi. Brakło tylko „Kasy chorych m. Lwowa“. Kiedy dzisiaj ma być zjazd wszystkich kas chorych bez wyjątku, znowu nasza Kasa pozostaje w tyle. Wreszcie ma się zebrać ankieta, czy zarząd Kasy chorych powziął już jaką uchwałę co do udziału w niej? Zapytać się dalej godzi, co zarząd uczynił w kwestyi założenia związku kas chorych, czemu nic nie uczynił w sprawie rozpowszechnienia uchwały o ubezpieczeniu rodzin członków Kasy chorych? W końcu wytknął tow. Fraenkel, że niewłaściwem było napiętnować w sprawozdaniu, iż istnieje „pewna dążność członków kasy do wykorzystania świadczeń kasowych nawet w wypadkach, gdzie do tego żadna lekarska nie zachodzi potrzeba“, niewłaściwem dlatego, że stosunkowo bardzo mało było t. zw. symulantów.

Streściwszy wszystkie zarzuty, postawił tow. Fraenkel wniosek o udzielenie zarządowi wotum nieufności i wezwanie do członków zarządu, wybranych przez delegatów klasy pracującej, by złożyli mandaty.

Wywody tow. Fraenkla usiłował osłabić p. Streer, subjekt handlowy. Pan ten zarzucił tylko tyle, że była według jego zdania dość znaczna liczba symulantów, a co do udziału w zjazdach kas chorych to szkoda na to pieniędzy, nadto zapewniał, że jest katolikiem, robotnikiem i człowiekiem. Następnie prezes wydziału nadzorczego K o l b u s z e w s k i podniósł, że wydział nadzorczy kontrolował wszystkie rachunki i księgi kasowe, znalazł je w porządku i dlatego stawia wniosek o udzielenie zarządowi absolutoryum z rachunków. Przechodząc do zarzutów, podniesionych przeciw zarządowi, wyjaśnia, że dyrektor był referentem na posiedzeniach zarządu na mocy regulaminu przez zarząd uchwalonego. Co się zaś tyczy sprawy Nachera, oświadczył Kolbuszewski, że zarząd postąpił nieprawidłowo. Przytoczywszy kilka ustępów z urzędowego protokołu rozprawy sądowej, z którego wynika, że redaktor gadzinowego pisma, oskarżony przez Nachera, oświadczył na rozprawie, iż na żądanie jednego z członków Kasy umieścił artykuł z zarzutami przeciw Nacherowi, mimo iż wiedział, że zarzuty są nieprawdziwe, — powiedział Kolbuszewski, że zarząd przynajmniej po rozprawie powinien był wybrać komisyę, któraby zbadała całą sprawę i dała Nacherowi satysfakcyą, tymczasem nic nie uczynił, jeno dalej nie zapraszał Nachera na posiedzenia czem dopuścił się przekroczenia statutów.

Dalej przemówił tow. K o z a k i e w i c z, który zaznaczył, że zorganizowani robotnicy nie pozwolą, aby kasami chorych zarządzali wrogowie ludu roboczego. Partya robotnicza dąży do tego, aby do zarządów należeli sami robotnicy lub ich prawdziwi przyjaciele. Mowca w ostrych słowach napiętnował redaktora nie istniejącego już dziś pismidła gadzinowego p. n. „Pochodnia“, który „psim pyskiem odszczekał na rozprawie wszystko, co napisał był o Nacherze w „Pochodni“.

Tow. P y t l o w a n y, piekarz, w dosadnych słowach opowiedział, jak brutalnie obchodzą się z robotnikami w Kasie chorych. Tow. B e s e n wystąpił przeciw wywodom p. Streera co do zjazdu Kas chorych i oświadczył, że zarząd na ostatniem swem posiedzeniu omawiał sprawę zjazdu.

Po skończonej dyskusyi przewodniczący p. M u s s i l podał pod głosowanie wyżej przytoczony wniosek Fraenkla co do wotum nie ufności i Kolbuszewskiego co do absolutoryum z rachunków. *Oba te wnioski zgromadzenie przyjęło znaczną większością,* poczem p. Mussil imieniem zarządu oświadczył, że r e z y g n u j e i miał zamiar zamknąć zgromadzenie, jednakże na żądanie delegatów odstąpił przewodnictwo tow. Besenowi, który w myśl statutu zarządził wybory do zarządu i uprosił najstarszego członka zarządu z grona pracodawców p. Gubrynowicza, aby tenże przewodniczył podczas wyborów i tem samem z góry już usunął wszelkie wątpliwości co do ich legalności. Wybory odbyły się też w obecności reprezentanta władzy, naczelnika biura przemysłowego w magistracie p. S t r z e l b i c k i e g o, który przez cały czas głosowania stał przy urnie. Głosowano imiennie kartkami. *Lista komitetu robotniczego przeszła prawie jednogłośnie.* Do zarządu wybrano: Filipa Besena, Jana Dąbrowskiego, Michała Dudykiewicza, Joachima Fraenkla, Szymona Haya, Edmunda Kolbuszewskiego, Jana Kozakiewicza, Edmunda Klosego, Karola Nachera, Kazimierza Szula, Wasyla Woźniaka i dra Maksa Zetterbauma; jako zastępców: Juliusza Popiela, Ludwika Ringla, Józefa Wohlmana, Kazimierza Cyculaka Szymona Pollaka i Romana Osadę. Nadto wybrano nowy wydział nadzorczy i sąd polubowny, poczem uchwalono zgromadzenie odroczyć dla spóźnionej pory.

* *

Najbardziej łotrowskie sprawozdanie o zgromadzeniu Kasy chorych podał *Kuryer lwowski* z d. 11. maja. Przedewszystkiem s k ł a m a ł bezczelnie, że Streer, Kolbuszewski i Besen wykazali bezzasadność zarzutów, podniesionych przez tow. Fraenkla. Kolbuszewski umieścił nawet sprostowanie w *Ku-*

ryerze, a tow. Besen ustnie w redakcyi *Kuryera* zaprotestował przeciw przekręceniu prawdy. Następnie pisząc o tem, że partya nasza opanowała zarząd Kasy. podaje *Kuryer* w nawiasie, że Kasa liczy 51 tysięcy majątku, czem usiłuje wzbudzić podejrzenie, że socyaliści gotowi ową sumę zabrać dla siebie... Pomijamy dalsze perfidne uwagi *Kuryera*, a wymienimy tylko jedną końcową, świadczącą, jak dalece może się spodlić „radykalno-demokratyczne" pismo. przewyższające nawet gadzinowców we wściekłych napadach na partyę naszą. Oto *Kuryer lwowski* kończy w ten sposób: „Partya" zwyciężyła, ale ponieważ nie wszyscy robotnicy należą do „partyi", więc bardzo łatwo stać się może, iż zarząd instytucyi może się nagle dostać w ręce niestety już zwykłe w Galicyi — komisarza rządowego." Jest to dość wyraźne wołanie policyi na pomoc. Dlatego, że nie wszyscy robotnicy należą do partyi naszej, ma przyjść komisarz rządowy, to chyba możliwe wedle idiotycznej i przewrotnej logiki *Kuryera*.

Nawoływanie *Kuryera lwowskiego* później i gadzinowego *Przeglądu*, aby władza wkroczyła, poskutkowało, bo oto c. k. namiestnictwo, mimo że pierwsza instancya to jest magistrat przyjął wybór nowego zarządu do wiadomości a nawet wezwał już członków zarządu do ukonstytuowania się — zażądało od magistratu, aby wstrzymał ukonstytuowanie się zarządu aż do załatwienia protestu, który wniesiony został przez 5 pomocników handlowych. Panicze ci udali się naprzód z przedstawieniami do magistratu, gdy jednakże tu odprawiono ich z niczem, poszli do namiestnictwa. Dziwić się należy, jak mógł c. k. radca przemysłowy w namiestnictwie p. Kleeberg z pominięciem pierwszej instancyi, z którą przecie łatwo w każdej chwili się porozumieć, powziąć jakąkolwiek uchwałę w sprawie, która dopiero była przedmiotem narad magistratu. Wtedy kiedy p. Kleeberg wystosowywał pismo do magistratu, jeszcze nie było uchwały magistratu, czego dowodem, że pismo namiestnictwa nadeszło zaledwie w pół godziny po uchwale magistratu. Jestto bardzo dziwnem, że namiestnictwo wydaje rozporządzenia na podstawie informacyi 5 interesowanych panów, a nie informacyi władzy bezstronnej, za jaką w omawianym wypadku poczytywać należy magistrat. Gdy wybory do zarządu Kasy chorych odbyły się bezsprzecznie całkiem legalnie, spodziewamy się, że magistrat zaprotestuje przeciw nieformalnemu wkroczeniu c. k. namiestnictwa i odrzuci rekurs jako nieuzasadniony. W interesie dobra instytucyi należy jak najrychlej usunąć prowizoryum w „Kasie".

Prześladowania polityczne.

W Przemyślu odbyła się d. 7. maja przed *sądem przysięgłych* rozprawa karna przeciw tow. Schifflerowi ze Lwowa i Feuerowi z Przemyśla o występek z §. 300 uk., popełniony w ten sposób, że dnia 23. lutego 1896 w Przemyślu „na zgromadzeniu ludowem, a więc publicznie, w przemowach swych przez łżenia, wyszydzania, nieprawdziwe objawienia i przekręcania rzeczy, zarządzenia władz w powadze poniżyć i takiemi środkami innych do nienawiści, do pogardy i do bezzasadnych zażaleń przeciw Prezydentowi Ministrów i całemu Ministerium, a więc przeciw władzy rządowej, a względnie pojedynczemu organowi rządu pod względem ich urzędowania wzbudzić usiłowali".

W motywach aktu oskarżenia czytamy między innemi, że tow. Schiffler podniósł na zgromadzeniu, iż projekt reformy Badeniego „jest niesprawiedliwym i nazwał projekt ten absurdem, dodając zarazem, że jeżeli hr. Badeni nie da projektu ustawy wyborczej zgodnego z wolą ludu, nie będzie spokoju w Państwie, że hr. Badeni liczyć się musi z narodem, bo ten potrafi zmusić rząd do uwzględnienia jego woli, z jakiemi zaś środkami do tego dojdzie, ze względu na obecność reprezentanta rządu na zgromadzeniu, nie wymienił, pozostawiając zgromadzeniu środków tych się domyśleć. Jakie zaś środki Józef Jan Schiffler miał na myśli, wypływa z dalszego toku jego przemówienia, w którem zaznaczył, że — jeżeli dotychczasowe ofiary ludu przez przelaną krew i wycierpiane więzienie nie są dostateczne, to lud może jeszcze większe ponieść ofiary, będzie pukał, a jeźli nie otworzą, to będzie się starał sam sobie otworzyć.

„Józef Jan Schiffler domagał się dalej bezwarunkowo przeprowadzenia reformy wyborczej z powszechnem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem, bo lud nie przestanie się domagać tego tak długo, póki jej nie otrzyma, choćby do rozlewu krwi przyjść miało. Wspominając o ministrach zawołał, by nie zapominali, że fotele ministeryalne robotnicy zrobili, że robotnicy też mogą je zgruchotać i nowe zrobić.

„Mowę swą wreszcie zakończył okrzykiem: „precz z projektowaną piątą kuryą, tego żądamy, i żądać musimy, podniósł potrzebę wniesienia rezolucyi robotników zgromadzonych, wedle której protestują oni przeciw wniesionemu przez hr. Badeniego projektowi reformy wyborczej i żądają powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania dla każdego obywatela Państwa od 21 roku życia i nie odstąpią od swego żądania, choćby to miało do przelewu krwi doprowadzić".

Po odczytaniu aktu oskarżenia, postawił zastępca prokuratoryi wniosek na wykluczenie jawności rozprawy; wniosek swój uzasadnił tem, że jeden z oskarżonych, mianowicie tow. Schiffler, należy do najnamiętniejszych agitatorów socyalno-demokratycznych i niezawodnie zechce przy rozprawie wygłaszać swe teorye i zasady polityczne, a to wywoła zgorszenie publiczne a nawet spowodować może zaburzenie spokoju publicznego.

Mimo energicznego protestu ze strony obrońcy obyw. Wacława Regera — trybunał po krótkiej naradzie uchwalił, aby rozprawa odbyła się tajnie.

Ustawa zakazuje ogłaszać sprawozdania z tajnych rozpraw, musimy tedy ograniczyć się do skonstatowania, że sąd przysięgłych obu oskarżonych uwolnił od oskarżenia.

* * *

We Lwowie odbyła się d. 25. kwietnia w c. k. *sądzie powiatowym* rozprawa karna przeciw tow. Żelaszkiewiczowi o przekroczenie §. 491 i art. V. ustawy z d. 17. grudnia 1867, popełnione w ten sposób, że na zgromadzeniu ludowem w dniu 17 grudnia z. r. w przeddzień otwarcia sejmu galicyjskiego, w swej mowie nazwał „*hr. Badeniego kuglarzem politycznym takim samym jak poprzedni prezydenci ministrów, oraz że nazwał większość sejmową bandą, wybraną niemoralnymi środkami jak przekupstwami i opilstwem, która jest parodyą i hańbą dla społeczeństwa*". Po odczytaniu relacyi policyjnej, zaznaczył tow. Żelaszkiewicz, że właściwie powinien stawać przed sądem obywatelskim, to jest przed sądem przysięgłych, gdy jednak prokuratorya jest tak „łaskawą" i oddała sprawę sądowi powiatowemu, i tu przeprowadzi dowód prawdy co do hrabiego Badeniego i większości sejmowej. Doniesienie policyi jest o tyle nieprawdziwe, o ile policya podsuwa oskarzonemu, że mówił o całym sejmie, gdy tymczasem mówił wyraźnie o większości konserwatywnej. Co do przekupstw i opilstwa przy wyborach oskarzony przedstawia dowody z ogólnie znanych wypadków, procesów i artykułów dziennikarskich, wyraz zaś „kuglarz" nie jest obrazą, jeżeli jednak p. Badeni czuje się obrażonym tym wyrazem, to może *sam żądać satysfakcyi, lub wreszcie p. prokurator ale z polecenia Badeniego, którego obecnie we Lwowie nie ma.*

Świadek Wenc, komisarz policyi, powtórzył na pamięć całe doniesienie, które sam robił, dosłownie i na zapytanie sędziego i obrońcy, stanowczo twierdził, że oskarzony o całym sejmie ubliżająco się wyrażał, że mówił gwałtownie i t. p.

Świadek Urbanowicz, koncepista policyi, powtórzył również na pamięć doniesienie policyjne, na zapytania jednak oskarzonego i obrońcy przyznał, że słyszał, jak oskarzony mówił o stronnictwach w sejmie i o posłach chłopskich.

Świadek tow. Penarek nie przypomina sobie dokładnie treści mowy tow. Żelaszkiewicza.

Funkcyonaryusz prokuratoryi żądał zasądzenia tow. Żelaszkiewicza, gdyż 2 świadków urzędników, których zeznania mało się różnią, są *dostatecznym dowodem winy oskarzonego*. Obrońca wniósł o odroczenie rozprawy i zawezwanie nowych świadków celem stwierdzenia treści mowy oskarzonego.

Sędzia przychylił się do wniosku obrońcy i rozprawę odroczył.

Z Francyi.

Paryż d. 5. maja.

Ministeryum Bourgeois po 6 miesiącach istnienia upadło wreszcie w obec po raz czwarty wyrażonego mu votum nieufności przez reakcyjny senat. Zestawienie czterech tych votów jest dosyć charakterystyczne: po raz pierwszy i drugi senat wyraził swe niezadowolenie radykalnemu gabinetowi, gdy ten zastąpił sędziego śledczego, prowadzącego sprawę przekupstw kolejowych, przez innego, bardziej energicznego; trzeciem votum nieuadowolenia obdarzony został Bourgeois z powodu polityki zagranicznej, specyalnie z powodu sprawy egipskiej. Pewne światło na to ostatnie zajście rzuca fakt, że gdy przedstawiciel Francyi założył protest przeciwko użyciu funduszów państwowych Egiptu na wyprawę anglików przeciw derwiszom, wówczas Rotszyld w prywatnej depeszy do przedstawiciela angielskiego oświadczył, że on, Rotszyld, władca nieograniczony finansów francuskich, potępia zachowanie się przedstawiciela swego rządu. Wreszcie ostatnio senat oświadczył, że póty nie zatwierdzi funduszów potrzebnych na utrzymanie żołnierzy w Madagaskarze, mrących od chorób i niewygód, póki nie ustąpi radykalne ministeryum a z niem razem nie rozwieje się złowroga mara podatku dochodowego. Na ostatni ten postępek, hańbiący go w najwyższy sposób, senat nie miałby nigdy odwagi się zdobyć, gdyby nie liczył na poparcie, zapewnione mu podobno, prezydenta Rzeczpospolitej.

Wobec takiego postawienia kwestyi Bourgeois ustąpił, oświadczając, że ponad interesy swoje i swej partyi stawia sprawę wyżywienia obrońców Ojczyzny. Było to jednak prostym wykrętem, gdyż mimo zgody senatu, można było odpowiednie środki znaleść, a ustąpienie w danych warunkach było niczem więcej jak zwykłym manewrem politycznym, obliczonym na popularność i aureolę zwycięstwa, a co najważniejsza było ono dowodem braku odwagi do zajęcia stanowczego, wprost nawet rewolucyjnego stanowiska w obec senatu. Radykałowie jeszcze raz pokazali, że nie potrafią być niczem więcej, jak tylko samymi sobą, to jest uosobioną dwuznacznością i słabością. Socyaliści przez sześć miesięcy dźwigali ich na swych barkach, posuwając powoli ku stanowczemu rozstrzygnięciu sytuacyi, gdy jednak od słów trzeba było przejść do czynów, radykalizm spłodził zwykły swój frazes o szlachetnem sercu i miłości ojczyzny, i zwinął żagle, by czasami nie dopłynąć do rewolucyi

Wyzyskując jednak położenie, Bourgeois po ustąpieniu stanął natychmiast na czele opozycyi, wydał manifest do kraju i utworzył komitet obrony głosowania powszechnego, zwany tutaj komitetem ośmnastu. Znalazł się w swym żywiole, — będzie mógł wygadać się do sytu.

Socyalistom rozumie się nie mogło to wystarczyć. Natychmiast po ustąpieniu radykalnego ministeryum został zwołany olbrzymi mityng w Tivoli-Woxhall, zainicyowany właściwie przez radykałów, którzy jednak wobec rewolucyjnego nastroju zebranych w liczbie przeszło 10 tysięcy i mowców socyalistycznych woleli pozostać w cieniu.

Przemawiali tam Jaures, Veillant i inni w duchu niezmiernie stanowczym. Groźba rewolucyi brzmiała we wszystkich mowach, znajdując oddźwięk w entuzyastycznych oklaskach wielotysiącznego tłumu. Po mityngu nastąpiły manifestacye uliczne i okrzyk: precz z senatem! długo w noc rozlegał się na ulicach Paryża, mimo szarż ciągłych gwardyi miejskiej na koniach i całej armii policyantów.

Obchód pierwszego maja przeszedł w tym roku w Francyi spokojnie, spokojniej aniżeli w r. 1895. W Paryżu zostały zwołane po południu trzy wielkie zebrania w rozmaitych dzielnicach miasta, zorganizowane przez partye socyalistyczne gedystów, blankistów i allemanistów, a wieczorem kilkanaście zgromadzeń mniejszego znaczenia. Świętujących robotników było nie wiele, tak że żaden z większych zakładów przemysłowych nie stanął tego dnia. Na prowincyi w Roubaix świętowało za to 15 tysięcy robotników fabrycznych i urządzono tam imponujące pochody przez miasto. Kolonia polska socyalistyczna dorocznym zwyczajem zebrała się na bankiecie w przeddzień 1-go maja, gdzie postanowiono wysłać pozdrawiające depesze towarzyszom do Krakowa, Lwowa i Londynu. Na mniejsze niż zwykle ożywienie tegorocznego święta majowego wpłynęły wybory do rad miejskich, mające się odbyć 3. maja, które odciągnęły od uroczystości pierwszomajowej najważniejsze siły agitacyjne socyalistyczne. Mimo to jednak cały świat kapitalistyczny, jak zwykle, przenikał dreszcz trwogi, który na zewnątrz przejawił się w zwykłej również formie wysypki militarno-policyjnej.

Otto.

Przegląd polityczny.

Przedłożenie reformy wyborczej przyjętem zostało w trzeciem czytaniu przez izbę posłów i dotarło szczęśliwie do bezpiecznego portu wszelakiej reakcyi — do izby panów. Gdybyśmy tej je-

...rmy wcale nie znali, a znali natomiast skład dzisiejszego parlamentu, to łatwo wyobrazilibyśmy sobie, jaką ironią jest „reforma", którą ten parlament przyjął. Dzisiejsi „przedstawiciele ludu" są tak nieprzyzwyczajeni do zrobienia czegokolwiek dla tego ludu, iż zdaje im się, że przyjmując liche przedłożenie badeniowskie zrobili czyn bohaterski, a w głębi spodlonej duszy myślą sobie może: rzuciliśmy im jakieś ochłapy, teraz uciszą się, ustaną argumenta z ulicy! Ha! ale ulica czuwa! Ulica ta — to moc, siła, to świadomy zorganizowany proletaryat, który dziś jest rzecznikiem i szermierzem postępu i sprawiedliwości! Badeniowska reforma wyborcza niczego nam nie dała, ale prawie każdemu pełnoletniemu obywatelowi wsuwa do ręki kartkę wyborczą — to jest już w Austryi krokiem naprzód, bo tu od r. 1882, w którym obniżono census do 5 złr. rocznego podatku — nie rozszerzano praw politycznych. Austrya rozwijała się ekonomicznie, z państwa rolniczego, stawała pomału państwem przemysłowem. Powstała w niej zszeregowana armia nowych wytwórców — a prawa polityczne pozostawały zawsze te same, a rozdźwięk między ciężarami a prawami rósł... aż miarka się przebrała.

Proletaryat wielkiego przemysłu, zachęcony przykładem Belgii, z siłą zwiększoną podniósł w maju 1893 r. żądanie powszechnych wyborów. Żądanie to głośnem echem odbiło się w szerokich masach ludu. Tak jak nic nie pomogły usiłowania potężnych wsteczników i wrogów sprawy ludowej celem nie dopuszczenia reformy wyborczej, tak nie pomogą im dzisiejsze kroki rozpaczy: zatrzymywanie pośrednich, nierównych, w części i jawnych wyborów; nadanie 75 tysiącom obywateli tyle praw, ile ich ma 16 wielkich posiadaczy... Nic to nie pomoże, pierwszy krok uczyniony — za nim pójdą dalsze. Reforma wyborcza Badeniego nie zadawala nas, nie odpowiada naszym żądaniom, otwiera przed nami szerokie pole do pracy, daje nam w ręce nową broń. Przyjmujemy ją jako taką, po to, aby użyć jej do niestrudzonej, niezmordowanej dalszej walki o równe i bezpośrednie prawo wyborcze!

Była to historyczna chwila, gdy parlament uchwalił w całości reformę wyborczą. Zmora, która trapiła przez lat tyle sfery rządzące, która aż trzy ministerya wpędziła przedwcześnie do grobu, ustąpiła nareszcie. Dawniej, nim reforma wyborcza przyszła na porządek dzienny, panowały w Austryi sielankowe czasy: kwestye językowe, ku wielkiej radości wszystkich filologów, były najważniejszemi ze wszystkich w całej polityce austryackiej; ministrowie, gdy się przylepili raz do fotelów, siedzieli na nich i przez czternaście lat; parlament z bezprzykładnem poświęceniem „pracował" spokojnie i poważnie nad uczynieniem z Austryi istnego raju. Ta spokojna, wydatna — i intratna praca doznała nagłej przerwy. Zorganizowani robotnicy zerwali się z energią do walki o powszechne głosowanie. Jak kamień, rzucony w cuchnącą sadzawkę, płoszy żaby z miękkiego, ciepłego legowiska, tak hasło reformy wyborczej, rzucone żylastą ręką proletaryatu, wywołało wielkie zamieszanie wśród naszych żab i płazów politycznych. Rozpoczęła się walka: po jednej stronie brudny egoizm klasowy, po drugiej stanowcza energia i zapał dla słusznej sprawy. Był to czas masowych zebrań burzliwych, krwawych demonstracyi, zaciekłych prześladowań policyjnych. Groźna postawa robotników zmusiła rząd do uznania reformy wyborczej za „pierwsze i najważniejsze swoje zadanie", za „konieczność państwową" i t. d. Pierwszy akt walki zakończył się właśnie. Parlament uchwalił projekt piątej kuryi. Nie potrzebujemy się rozwodzić, jak nikłą, marną reformą jest ta piąta kurya, jak nikczemną ta większość w parlamencie, która na tyle tylko się zdobyła. Panowie z koalicyi chcą spłacać ratami dług swój, zamiast dać odrazu wszystko. Targi i handle są już u nich drugą naturą. Piąta kurya, mimo wszystkie swoje wady, ma jedną zaletę: pozwala na agitacyę wyborczą. Agitacya ta będzie dynamitem, który rozsadzi nietylko piątą kuryę, ale cały ten stek niesprawiedliwych i śmiesznych postanowień, stanowiących razem naszą ustawę wyborczą. Gdy tylko izba „panów" przeżuje i uchwali reformę wyborczą, rozlegnie się wśród zorganizowanych robotników okrzyk: do pracy! do walki!

Reforma ustawy podatkowej po blisko półtoraroczne przerwie przyszła znowu pod obrady parlamentarne. Jestto już fatum parlamentów austryackich, że w chwili, gdy zaczyna się u nich konanie — chwytają się reformy podatkowej. Powodem tego postępowania jest niechybnie chęć uratowania co się da. Reforma podatkowa przeprowadzoną być musi, parlament następny obarczy może magnatów za nadto, a więc prędko — ulepmy ją sobie sami! — pomyśleli przedstawiciele swoich interesów. I rzeczywiście izba posłów po kilkodniowej dyskusyi uchwaliła całą reformę podatkową. Opodatkowanie to oczywiście nie będzie dotkliwem — o to już się panowie sami postarali, obyda krzywdy jednak, na mocy której rzemieślnika ledwo dyszącego przygniata podatek dochodowy, a milioner o ciężarze jego nic nie wie — nieco podmuloną została. Sprawiedliwszy trochę podatek dochodowy nie napotkał w parlamencie austryackim na otwartych wrogów, dlatego że kapitaliści, obcinacze kuponów, grają tu dopiero na drugich skrzypcach, a prym trzymają ciągle jeszcze „agraryusze", szlachta, właściciele wielkich przedsiębiorstw rolnych, którym chodzi przedewszystkiem o ocalenie swojej skóry. W tym celu wymyśleli sławne „opusty".

Reforma podatkowa nie ma — wedle ich argumentacyi — przynieść fiskalnych dochodów państwu, ale ma być ulgą dla opodatkowanych.

Właścicielom kamienic i gruntów ma być przyznaną 10-procentowa ulga ciężarów podatkowych. Panowie Abrahamowicz i spółka żądają tego naturalnie z pobożnem zawracaniem oczu, tylko niby w interesie biednych, nieszczęśliwych chłopów . . .

Jednością, wedle której rozpisują się podatki gruntowe w Austryi, jest parcela, bez względu na to, czy jest ona mniej lub więcej urodzajna. Chłop za swoją nieurodzajną, średniowiecznym sposobem i małemi siłami uprawianą parcelę, płaci tyle podatku, co wielki właściciel za parcelę wydatną, uprawianą na wielką skalę za pomocą wszystkich nowożytnych odkryć techniki, nawożoną i użyźnianą dostatecznie. 10% opustu z podatku przynosi chłopu kilku-morgowemu zaledwie kilka dziesiątaków lub kilka guldenów rocznie, ale panowie Abrahamowicz i spółka będą mieli z tego setki i tysiące złr! Stąd miłość dla ludu, obrona interesów chłopskich, litość dla maluczkich! .. Jest ona już jednak zdemaskowana oficyalnie.., chłop ujrzy ją po przez strzechy i ściany chat, pozna swoich posłów. Młodoczeski poseł Kaizl postawił wniosek, żeby wielkim właścicielom, majętnym „przedsiębiorcom rolnym" nie dać „opustu" a zwiększyć go za to dla włościan, i w ten sposób nędzy ich ulżyć. W tej chwili powstał minister finansów Biliński i zagroził, że jeżeli wniosek Kaizla przejdzie to on całej tej reformy nawet do sankcyi cesarskiej nie przedłoży. Panowie szlachcice z Koła polskiego również ostro zwalczali wniosek Kaizla, a z opozycyą w swoim gronie, dali stoczyć walkę swoim trabantom: Rutowskiemu i Lewickiemu. *Wniosek sprawiedliwy Kaizla upadł,* przeciw niemu głosowało całe Koło polskie, głosowali przeciw niemu nawet przedstawiciele drobnej własności.

Chłopi wszystkich narodowości w Austryi, a zwłaszcza chłopi galicyjscy zapamiętają to sobie dobrze i wiedzieć będą na przyszłość, czego spodziewać się można od tych, którzy przed wyborami przyrzekają bronić interesów wyborców, a po wyborach okazują się prostymi oszustami najpodlejszego gatunku.

W Kole polskiem przyszło niedawno do gwałtownych scen z powodu wniosku Kaizla, żądającego większych opustów podatku gruntowego dla chłopów niż dla wielkich właścicieli. Kilku posłów odważyło się w „Kole" wystąpić w obronie tego wniosku; fakt ten doprowadził do wściekłości klikę szlachecką i ich lokai w rodzaju Lewickiego, Rutowskiego i innych tym podobnych „dżentelmenów". Omal że nie doszło do bójki z tego powodu; Lewicki pozwolił sobie zadenuncyować skromnych oponentów, że swojem postępowaniem sprawiają radość czynownikom carskim. Niewiedzieć co więcej podziwiać u tego karyerowicza, bezdenną głupotę, czy podłość! Pogodzili się jednak wkrótce wszyscy. Chotkowskiego i Kopycińskiego tak przekonały wywody Lewickiego, że głosowali w pełnej izbie przeciw wnioskowi Kaizla. Przysłowie niemieckie, wedle którego „Pack schlägt sich, Pack verträgt sich" (hołota się czubi, hołota się godzi), — sprawdza się i na Kole polskiem.

Z Węgier. Osławiona „wolność" węgierska zadokumentowaną została znowu. Krwawe zajścia z dnia 1. maja w Budapeszcie znalazły swój „ciąg dalszy" równie jak one krwawy i smutny.

W łonie opozycyonistów powstała myśl żądania oprócz osobnego terytoryum członowego, także powszechnych wyborów. Ostatnie to dążenie znalazło w partyi socyalno-demokratycznej energiczne i silne poparcie, dzięki któremu urządzono dnia 10. b. m. wprost olbrzymią i imponującą demonstracyę w Budapeszcie. W pochodzie, który przeszedł najgłówniejsze ulice miasta, wzięło udział około 40 tysięcy ludzi. 36 stow. zawodowych z odznakami, sztandarami i muzyką i umyślnie na ten cel przybyła ludność wsi okolicznych. Na zgromadzeniu ludowem, które odbyło się pod gołem niebem, było 50 tysięcy uczestników a z trzech mównic podnosili znaczenie powszechnych wyborów opozycyjni posłowie do parlamentu, profesorowie i słuchacze uniwersytetu, literaci, radykalni dziennikarze i socyaliści. Poczem przyjęto rezolucyę, polecającą „komitetowi stu" zajęcie się w radzie państwa sprawą reformy wyborczej i rozwinięcie w całym kraju żywej na korzyść jej agitacyi.

Napisy, sztandary i odznaki socyalistyczne drażniły policyę. Zaledwo więc ukończono zgromadzenie, rzuciła się ona z obnażonemi pałaszami na spokojnie demonstrujących i — znowu żądanie powszechnych wyborów uświęcone zostało krwią... Między innymi raniono też kilku robotników polskich, najciężej tow. Zborowskiego, robotnika fabryki statków „Danubius", któremu policyanci żebra połamali i oko wybili, nadto zadali mu 23 ran. Towarzysz Zborowski leży bardzo ciężko chory w szpitalu.

W całym Budapeszcie wzburzenie i rozgoryczenie panuje ogromne, nawet „logalnym" dotąd ludziom otwierają się oczy.. Opozycyjni posłowie wnieśli w sejmie interpelacyę w sprawie brutalnego, zwierzęcego wprost zachowania się policyi, a licznym policyantom wytoczony zostanie proces o nadużycie władzy urzędowej.

Minister Perzel w odpowiedzi na interpelacyę podniósł, że uważa za odpowiednie, aby policya w podobnych zajściach jak najostrzej wkraczała, ponieważ nie uchodzi urządzać demonstracyi podczas uroczystości millenium. Pięknie to usprawiedliwienie dzikiego napadu policyi — w tysiącletnią rocznicę postępu cywilizacyi węgierskiej. „Sądzimy" — piszą nam towarzysze polscy w Budapeszcie — „że naród polski odwetuje barbarzyński rozlew krwi robotnika polskiego stronieniem od wystawy węgierskiej".

Wybory do rady miejskiej we Francyi okazały niezbicie, że partya socyalistyczna i tam czyni olbrzymie postępy mimo najgorszych i najbrutalniejszych prześladowań ze strony egoistycznej burżuazyi. W Paryżu prawie 70% wyborców oddało swe głosy na socyalistów i radykałów. Na prowincyi oprócz dotychczasowych placówek dostało się w ręce „przewrotowców" dużo wielkich miast np. Lille, Dijon itp. Burżuazya jest w wielkim strachu, z początku chciała się kłamstwami pocieszać, do wszystkich pism burżuazyjnych telegrafowano o zwycięstwach reakcyjnych partyi a o zawiedzionych nadziejach socyalistów. Jednak wkrótce opamiętały się sfery ministeryalno-kapitalistyczne, że to głupia polityka i teraz na alarm trąbią do walnej bitwy z hydrą anarchii. Sposobność do nowej walki nadarzy się wnet przy wyborach do parlamentu, a wówczas socyalizm będzie święcił jeszcze większe tryumfy, na przekór naszym wrogom.

JEAN VOLDERS

zapalony bojownik sprawy socyalistycznej, niestrudzony szermierz belgijskiej socyalnej demokracyi, umarł w Brukseli dnia 12. bm. w zakładzie dla obłąkanych, po trzechletnim tam pobycie. Dla nas, dla partyi, umarł on już przed trzema laty, z chwilą wstąpienia żywcem do grobu — zakładu; z chwilą, kiedy głęboki jego umysł noc ogarnęła czarna, a ognistą duszę zabiła mroźna okropność bezprzytomności. Volders padł w walce o powszechne głosowanie. Był jednym z najczynniejszych organizatorów socyalnej demokracyi w Belgii, był tym szermierzem, który dzięki pracy niestrudzonej oczyścił jej szeregi z naleciałości anarchistycznych, który założył dziennik, dom robotniczy i stowarzyszenie „Peuple" (Lud), a gdy włożył był już w tę pracę spory zasób sił fizycznych i nerwowych, zaskoczyła go walka o powszechne prawo wyborcze. Rzucił się w wir jej z całym zapałem, ogniem, energią, na jakie go tylko stać było i — zniszczył się do reszty. Towarzysze, widząc, że gubi się dla sprawy, zmusili go do wyjazdu, wypoczynku w górach Szwajcaryi. Ale było to już zapóźno, spoczynek nie zdołał go już wyratować, wydrzeć z kleszczów okropnej choroby i Volders uległ jej po powrocie do kraju. Owoców tej pracy, za którą dał życie — nie mógł już oglądać. Gdy zaprowadzono

w Belgii w r. 1893 powszechne prawo głosowania — był już umysłowo chorym. Volders skonał w 41 roku życia.

Cześć jego pamięci!

Sprawy bieżące.

W sprawie żądań robotników stolarskich odbyło się we Lwowie d. 10. maja poufne zebranie drobnych majstrów stolarskich, na którem uchwalono wręcz odrzucić wszystkie żądania robotników. Dnia 13. maja odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów stolarskich w sali ratuszowej, lecz przy zamkniętych galeryach, ponieważ majstrowie obawiali się obradować w obecności większej liczby robotników, jeno przypuścili na salę 6 delegatów towarzyszy. Na tem zgromadzeniu referent drobnych majstrów odczytał pismo, uwiadamiające, że majsterkowie nie godzą się na żądania robotników. Nad tem pismem wywiązała się żywa dyskusya, wśród której padło nie jedno gorzkie słowo. Dzielnie bronili żądań robotników tow. Borysławski, Komers, Kulaszkiewicz i Kozłowski. Również i wielcy fabrykanci stolarscy pp. Wczelak, Hornung i Prugar uderzyli na majsterków w celu wykazania im, że odporne ich stanowisko do niczego nie doprowadzi i że popchnie robotników do strejku oraz w celu wyjaśnienia, że niektóre żądania towarzyszy są słuszne. Ostatecznie pp. majstrowie wybrali komisyę z 15 osób celem prowadzenia rokowań z komisyą towarzyszy.

Towarzysze stolarscy odbyli kilka zebrań poufnych, na których uchwalili w sobotę d. 23. maja we wszystkich warstatach wypowiedzieć pracę na 14 dni tak, aby strejk stolarzy rozpoczął się najpóźniej dnia 6. czerwca, na wypadek, gdyby do tego czasu panowie majstrowie nie zgodzili się na żądania towarzyszy. Towarzysze stolarscy postanowili całkiem legalnie starać się o przeprowadzenie swych żądań i w tym celu wypowiedzą w czas pracę. Ponieważ majstrowie stolarscy zamierzają w czasie strejku zatrudniać żydowskich stolarzy, przeto towarzysze chrześciańscy rozwinęli agitacyę za pozyskaniem żydowskich towarzyszy dla sprawy, która jest wspólna tak chrześciańskich jak i żydowskich stolarzy. Odbyło się już kilka poufnych zebrań żydowskich stolarzy, na których uchwalono iść zgodnie z robotnikami chrześciańskimi.

W piątek d. 22. maja wieczór odbędzie się w ratuszu ogólne zgromadzenie robotników stolarskich z następującym porządkiem dziennym: 1) Odpowiedź majstrów stolarskich na żądania towarzyszy, 2) Stanowcza uchwała co do dalszego postępowania w sprawie tychże żądań.

Towarzysze stolarscy, starajcie się, aby ogół stolarzy lwowskich przybył na to zgromadzenie.

Towarzyszy stolarskich na prowincyi uprasza się nie przyjeżdżać teraz do Lwowa i nie robić konkurencyi lwowskim robotnikom.

Towarzysze blacharscy we Lwowie odbyli na d. 26. kwietnia zebranie, na którem uchwalili zażądać od majstrów, aby czas pracy trwał 10 godzin dziennie i aby majstrowie płacili ten sam „lon" jak w lecie tak i w zimie. Żądania te są bardzo skromne, jeżeli się zważy, że teraz już w poniedziałki i soboty — z wyjątkiem jednej pracowni p. Ciuchcińskiego — praca trwa 10 godzin dziennie, i jeżeli się weźmie na uwagę, że to haniebna rzecz, iż majstrowie korzystając z tego, że w zimie dla braku pracy wielu robotników pozbawionych jest roboty, obniżają płacę pracującym. Towarzysze blacharscy, złączcie się razem, poprzyjcie jak jeden mąż powyższe żądania, a obaczycie, że je uzyskacie.

W cegielni Deyczykowskiego we Lwowie *wybuchł wczoraj strejk. Około 100 robotników zaprzestało pracy, ponieważ wyzyskiwacz Deyczakowski zamiast zapłacić robotnikom z góry umówioną cenę 2 zł. 80 ct. od tysiąca cegieł. dał im tylko 2 złr. 50 ct.* Komisarz policyi z oddziałem żołnierzy policyjnych usiłował strejkujących nakłonić do podjęcia roboty, atoli bez skutku, ponieważ strejkujący żądają słusznie zapłaty po 2 złr. 80 ct. t. j. ceny tej, która się im wedle umowy należy. Biuro przemysłowe magistratu przyrzekło pośredniczyć na korzyść strejkujących. Przy tej sposobności zwracamy uwagę władzy przemysłowej, że i właściciele cegielni pp. Schnapik i Rosner obrywają robotnikom z umówionej ceny. Jeżeli władza w czas nie położy tamy bezwstydnemu wyzyskowi, to i w tej cegielni strejk wybuchnie.

Z Przemyśla piszą nam: Z powodu unieważnienia przez namiestnictwo wyborów do tut. powiat. Kasy chorych, czynimy już przygotowania do nowej walki wyborczej. Mamy już komitet przedwyborczy, który zabrał się do rzeczy bardzo energicznie. Jesteśmy pewni, że znowu przeprowadzimy wybór naszych towarzyszy do zarządu, i ciekawiśmy, czy władze znowu wybory unieważnią. Ponieważ my zdecydowani jesteśmy i sto razy głosować na naszych towarzyszy, przeto władze zmuszone będą zmienić taktykę wobec nas i stanąć na gruncie legalnym. Wszak ustawa przyznaje robotnikom $^2/_3$ zarządu, a więc i wpływ w Kasie do dwóch trzecich. Jakiem prawem śmie rząd działać wbrew ustawie? — Ze sfer budowlanych donoszę, że przed kilku tygodniami robotnicy budowlani na kilku budowach, z których jedna prowadzoną jest przez pp. Damaszko i spółkę, zastanowili pracę na jeden dzień, ponieważ przedsiębiorcy wbrew zeszłorocznej ugodzie strejkowej postanowili wypłacać co 2 tygodnie, a nie co tydzień. Na interwencyę starostwa strejkujący wrócili do pracy, ponieważ przedsiębiorcy przyrzekli przestrzegać ugody strejkowej. — Majster budowlany Mroczyński został aresztowany, za to, że robotnikom, zatrudnionym przez siebie, nie chciał wypłacić należącego im się wynagrodzenia w kwocie 107 złr. i żadnej nie dawał gwarancyi, że potrafi zapłacić, ponieważ pieniądze, odbierane od przedsiębiorców, trwonił w domach rozpusty. Już to w ogóle dziwnem jest, że takiemu indywiduum, którego 2 budowle niedawno się zawaliły, pozwalają dalej prowadzić budowy.

Z Ottynii piszą nam: Część robotników w fabryce maszyn Bredta świątkowała w d. 1. maja. Zarząd fabryki nałożył na kilku robotników kary po 1 złr. za to, że bez urlopu nie przyszli do roboty w d. 1 maja. Postępowanie zarządu wywołało ogólne zgorszenie. Tak samo oburza wszystkich, że zarząd fabryki ściąga po 10 ct. dziennie posługaczowi kancelaryjnemu fabryki za to, że tenże przynosi robotnikom listy do warstatu. — Posterunek żandarmeryi w Ottynii zachowuje się bardzo wyzywająco. Komendant żandarmeryi Kaleta i jego pomocnicy, proszi żandarmi, wpadają nieraz do fabryki, indagują robotników o niepotrzebne rzeczy, wywołują poruszenie w całej fabryce, a tem samem przeszkadzają ludziom w pracy. Zdarza się też, że pp. żandarmi i w nocy zapędzają się aż do mieszkań robotników, budzą śpiących, aresztują i jak się okazuje później - - o nic... Dowiadujemy się, że zarząd fabryki wniósł zażalenie do wyższych władz z powodu prowokacyjnego zachowania się żandarmeryi.

Z Łańcuta piszą nam: W cechu tkacko-murarskim rej wodziła do niedawna pewna klika stańczykowska z Janem Cetnarskim na czele, którego na d. 29. marca wybrała 25 głosami cechmistrzem, podczas gdy około 50 członków wstrzymało się od głosowania. Na d. 4. maja p. Cetnarski widział się zmuszonym zrezygnować z godności cechmistrza. Spodziewać się należy, że teraz inne stosunki zapanują w cechu tkacko-murarskim, że cech kierować się będzie sprawiedliwością, że nie pozwoli, by haniebnie wyzyskiwano robotników.

W „Sile" w Budapeszcie i w mieszkaniach kilku tamtejszych towarzyszy odbyła się przed 2 tygodniami rewizya policyjna. Szukano „Listów ks. Ściegiennego" i „Czerwonego Sztandaru", lecz nie znaleziono ani jednego egzemplarza. Piszą nam z Pesztu, że pieśń „Czerwonego Sztandaru" jest tam bardzo rozpowszechnioną. Śpiewają ją także Węgrzy i Niemcy.

Od studenta uniwersytetu lwowskiego p. Gelbera otrzymaliśmy następujące pismo, które bez zmiany przytaczamy:

Wielmożny Panie Redaktorze! Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w „Nowym Robotniku" następującego sprostowania: Nieprawdziwą jest podana w Nr. 12. powyższego pisma wiadomość (rubr. Sprawy bieżące) jakobym był ajentem policyjnym, a dalej nieprawdą jest, że podczas zgromadzenia ludowego z dnia 19. kwietnia 1896 pełniłem służbę jako cywilny ajent policyjny w pasażu Hausmana. Zaznaczam, że od *kilku miesięcy* zajęty jestem w ekspedycie ck. Dyrekcyi Policyi, która żadnej jakiejkolwiek bądź służby swych dyetaryuszów nie używa. Co się tyczy mojej chwilowej tylko obecności dnia 19 kwietnia br. w pasażu Hausmana to, zauważam, że dnia tego, o ile pamiętam koło godziny 1. po poł. idąc z ul. Karola Ludwika przez pasaż na ul. Jagiellońską, spostrzegłem stojącego w pasażu ck. ajenta policyjnego Pacanę, nie zaś p. Spanga, od którego dowiedziałem się, że w Domu robotniczym odbywa się zgromadzenie. Przy tej sposobności uwiadomiłem p. Pacanę, że dnia tego udzielono mu zapomogę, czego on jeszcze wówczas nie wiedział, wskutek czego *przez kilka minut z nim zabawiłem*, gdyż wypytywał on się mnie, skąd ja tę wiadomość mam i o inne szczegóły. Stojąc z nim spostrzegłem już wychodzących po zgromadzeniu ludzi a wśród tych opuściłem pasaż.

To był cały ten fakt mojej służby jako ajenta policyjnego, jakim mnie ktoś, który tę notatkę napisał, zamianować raczył. Spodziewając, że Wielmożny Pan Redaktor w interesie prawdy a nadto w celu zaoszczędzenia mi nieprzyjemności, z rozpowszechnianiem takich nieprawdziwych i zmyślonych bajek połączonych, niniejsze sprostowanie łaskawie umieścić raczy, kreślę z wysokim szacunkiem

Antoni Gelber.

Wobec powyższego sprostowania, zaznaczamy, że p. Gelbera już od roku widywano często w towarzystwie ajentów policyjnych, najczęściej wtedy, gdy ajenci odbywali straż w czasie odbywania zgromadzeń robotniczych. P. Gelber uczęszczał dawniej na zgromadzenia, gdy jednak przed około 7. miesiącami, jako mocno podejrzanego o stosunki z policyą, chciano go obić i wyrzucić z sali zgromadzeń, ulotnił się ze sali p. Gelber sam i odtąd w czasie zgromadzeń zazwyczaj kręcił się na ulicy w pobliżu lokalu, w którem zgromadzenie się odbywało. Dnia 19. kwietnia w południe nie „przez kilka minut zabawił się" p. Gelber z ajentem policyjnym Pacana — jak utrzymuje w sprostowaniu — lecz **dłużej niż przez godzinę**, bo już około 12 godz. był w pasażu Hausmana i pozostał tam aż do końca zgromadzenia, które trwało do $^1/_4$ 2.

Odpowiedzi Redakcyi. Tow. F. Mak. w Stanisławowie. Dziękujemy za słowo uznania. Prosimy o wyjaśnienie co do znanej Towarzyszowi „Kasy pensyjnej". — Tow. R. w Londynie. Nie umieścimy dla braku miejsca. — Tow. Wit. w Przemyślu. Prośbę do konsystorza umieścił „Hołos hromadzki", to wystarczy. — Tow. Row. w Antwerpii. Umieścimy w następnym numerze. Prosimy o nieco krótsze korespondencye 2 razy na miesiąc. Bądźcie łaskawi napisać artykuł o organizacyi stowarzyszeń robotniczych w Belgii. Serdeczne pozdrowienie dla Was i towarzyszy sekcyi belg. Z. Z. S. P.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Galewicz 9·60, Bocian 1·35, Bogdan. 1·50, Sącz 18·60, Ottynia 6·60, fryzyerzy —·65, Antiwd. —·13, Czyt. ak —·50, Na administr. 5·60, k. —·06, L. —·20, Strański 1·—, Przemyśl 8·—, Skrzysz —·50, Fr. —·50, Nowak —·50, W. —·50, Silb. —·50, krawcy 2·—, R. —·50, Merg. —·50, Hendr. —·50, Kostk. —·50, Wang —·50, Szap. —·50, K. 1·24, Hlincz. —·10, Na administr. 3·—, O. 2·20, Piekarze —·40, Biała 4·32, K. —·23, Denega —·15, Chud. —·05, Jahu —·45, Moos —·50, Hryniak 1·—, Horny —·50, Siła 1·75, Lond. —·50, Piek. —·40, L. —·10, K. —·05, Metall — Arb. V. 7·20, Spolek krejcich —·55, Kolęda —·55, Lercher —·55, Feieramt —·12, Chud. —·05, Lauruk —·50, K. —·50, K. 2·—, Siła —·18, K. —·50, B. F. —·05, Lut. 1·20, Sp. —·55, Wiedeń 4·83, K. —·05, Sigel —·60, K. —·05, Sel. —·50, Fr. —·55, Szczyb. —·10, Chud. —·05, Woźniak 1·—, Engst 1·—, Jodł. —·50, Hakl. —·50, Szarwars. —·50, Gasior. —·50, K. 2·48, Lond. —·72, K. —·05, Zych 1·10, Makol —·50, Raksz. —·50, Tarn. 1·10, Sącz 24·50, L. —·15, K. —·17, Garbarz. —·10, Stryj 9·92, Odborny Sp. 1·10, Hlinczak —·10, K. —·05, M. S. —·10, Lond 1·—, Hlin. —·10, K. —·05, A. —·37, Piekarze —·40, Kreb. —·10, Bud. 4·—, Żel. —·35, Zgoda 5·28, Z. 2·—, Amicis —·20, L. 1·—, K. —·06, Bl. —·50, Łucyk —·50, Ziem. —·50, T. —·50, Gack. —·50, Herold —·50, L. —·50, Berg. —·50, Daszk. 1·—, Bl. —·50, Chud. —·05, K. —·16, Razem: 166 złr. 73 ct. Lista zamknięta 18. maja.

Na fundusz agitacyjny: Fikalis —·60, precz z kahałem polskim —·10, Karm. —·10, fryzyerzy —·30, Sigel 1·—, Rawska 1·20, Plask. —·05, Jol. —·10, c. k. urzędnicy —·14, antiuzd. —·10, tow. z Wiednia —·19, Zgrom. lud. 1·60, stolarze 3·—, Wiśniewski —·10, Bozn. —·05, A. —·40, Pr. —·08, Matusiewicz —·20, K. na stemple 1·20, zorganizowani tow. z Wiednia 5·—, Szewcy 1·50, Na administr. 1·70, Jar. —·15, Sigel —·50, pół godz. po feierancie —·10, Szczyb. —·20, Garbarz. —·63, Fryzyerzy —·40, Juk. —·88, Hlinczak —·05, stolarze —·50, Józ. Sosn. 1·—, Popławski —·58, stolarze —·20, jak pan chce —·05, K. na stempel —·15, Z festynu 81·98, Razem: 106 zł. 8 ct. Lista zamknięta 18. maja.

Na fund. ofiar ruchu: Antiuzd. —·22, Karm. darowane przez K. 1·50, Składka —·96, członkowie Siły 1·19, Zgrom. ludowe 2·41, Szczybalski —·20. Razem: 6 zł. 48 ct. Lista zamknięta 18. maja.

Stow. robotników stolarskich „Zgoda" „Zgrom. Tow." i Kasa chorych stolarzy przenoszą w d. 1. czerwca swój lokal z ulicy Piekarskiej na ul. **Łyczakowską l. 3.**

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarański.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.